

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

WYCHODZI CO CZWARTEK

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie rb. 1 kop. 80 rocznie;—45 kop. kwartalnie. Za odosłanie do domu 5 kop. miesięcznie. Z przesyłką pocztową rb. 2 rocznie;—50 kop. kwartalnie;—20 kop. miesięcznie. Numer pojedynczy 5 kop.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS.

Naród i — Duchowieństwo.

1)

W zeszyście lipcowym „Biblioteki dzieł chrześcijańskich“ zostały wydrukowane „Studia i szkice społeczne“, napisane przez ks. Antoniego Szymańskiego, profesora seminarjum duchownego we Włocławku. Z tych szkiców najbardziej zainteresował nas jeden na dwie części podzielony o nagłówku: „Praca społeczna duchowieństwa“. Ten artykuł jest bardzo na czasie. Szkoda, że autor zbyt pobieżnie załatwił się z bardzo doniosłym dziś u nas zagadnieniem społecznym. Zamierzył ksiądz profesor Szymański rozważyć, czy wogóle ksiądz parafjalny *powinien* oddawać się pracom społecznym, którym z nich i w jaki sposób? Na te pytania odpowiedział dość ogólnikowo. Przytoczymy tu bodaj niektóre jego zdania:

„Ubóstwo jest cnotą ewangeliczną, gdy jest dobrowolnie przyjęte, lub podjęte; jest też przywilejem garstki osób, dążących do ideału doskonałości chrześcijańskiej, *ale nie może być stanem moralnym* (stałym—zwykłym) *ludzkości*. Człowiek, który ma wyteżoną całą uwagę jedynie w kierunku zdobycia chleba i utrzymania swej rodziny, który cały jest pochłonięty pracą materialną i walką o byt, nie jest skłonny i zresztą nie ma czasu ani ochoty, ani nawet siły fizycznej do myślenia o Bogu, o swej duszy, o walce z pokusą. W walce z materją sam się materializuje i zatracą wyżej swej istoty pierwiastki“. Dalej ksiądz Szymański jako przykład podaje obraz nędzy mieszkańców przedmieścia Łodzi: mieszkania ciasne, ponure, wilgotne, w których mieści się po 8 osób i więcej. Tam zaduch, brud, niechlujstwo,—nędza, szyderstwo i rozpusta „I mimowoli człowiek się pyta, czy w ta-

kiem otoczeniu i w takim środowisku może przebywać cnota i uczciwość? Czy w takiej atmosferze może dziecię wyrosnąć na zacnego uczciwego człowieka? A przytem, co pomoże tym ludziom kapłańskie upomnienie, aby walczyli ze złem, unikali okazji do złego, nie narażali się na pokusy i grzech? Można przytoczyć wiele przykładów na potwierdzenie prawdy, że „praca księdza duszpasterska ścisła, będzie tem skuteczniejsza, o ile zostanie poparta przez jego działalność społeczną. Skoro się usunie okazję do złego, skoro się uwolni człowieka od rozpaczliwej walki o byt, wtedy łatwiej będzie skłonić go do moralności i zwrócić do Boga. Inaczej, w wielu wypadkach praca kapłana będzie pracą bezużyteczną. „Prawo kanoniczne wylicza jako obowiązek dusz pasterza, obok nauczania i sprawowania sakramentów, *opiekę nad ubogimi*. Koncylium Trydenckie nazywa *plebana ojcem ubogich*. „Prawem Bożem—oświadcza to Koncylium—przykazano, aby ci wszyscy, którym została powierzona piecza nad duszami, *sprawowali opiekę nad ubogimi i potrzebującymi*. Co do tego obowiązku najmniejszej nie może być wątpliwości. Niektóre postanowienia kościelne określały nawet dość szczegółowo jego rozciągłość. Tak np. na długo przed założeniem państwa kościelnego dochody kościołów biskupich dzielono według praktyki rzymskiej na cztery części, z których jedna szła na wspieranie ubogich. Oczywiście, sposób wspomaganie biednych musi się zmieniać z biegiem czasów, ze zmianą pojęć i stosunków. Jałmużna odrębna w większości wypadków powinna ustąpić miejsca jałmużnie zorganizowanej, po-

moc zastępcza pomocy zapobiegawczej. Słowem, człowiek miłosierny zgodnie z naszymi pojęciami o osobie (godności dostojności) ludzkiej, o przyczynach ubóstwa, *powinien skierować swą zapomogę do dzieł społecznych, które mają na celu walkę z nędzą.* A ksiądz niema tylko pieniądze dawać, lecz mieć pieczę, sam się ubogimi opiekować, zatem zgola słusznie — *brać czynny udział w pracy społecznej.* Czyż nie będzie stokroć pożyteczniej przyczynić się groszem i osobistą pracą do utrzymania ochronki i żłobka, aniżeli matce dać do ręki datek dla dziecka? Czyż nie lepiej wspólnymi siłami stworzyć przytułek dla starców i kalek, oraz salę zajęć dla opuszczonych wyrostków, aniżeli ich wspomódz odrębną zapomogą? ... (str. 210).

Następnie ks. Szymański tak oświadcza: „Z chwilą, gdyśmy (my, wszyscy kapłani polscy) przyjęli święcenie, otoczyło nas zaufanie ludowe nie dla naszej zasługi, ale dla zasługi naszych poprzedników na niwie kapłańskiej¹⁾. To skarb i chluba nasza, którą mamy przekazać przyszłości, nienaruszoną, niezmnieszoną, przeciwnie, pomnożoną i bardziej wszystkim drogą. Ale z drugiej strony mamy do spłacenia dług wdzięczności temu ludowi. *Za zaufanie trzeba odplacić szlachetnem poświęceniem się i ofiarnością.*

Że i najświetlejsi polacy-katolicy są tego samego zdania, na dowód przytacza ks. S. słowa doktora Jerzego Mycielskiego, umieszczone przed kilku laty w „Przeglądzie Powszechnym“: „Uzdrowieniem stosunków społecznych (w całej Polsce) umiejętnie i z całym poświęceniem zająć się musimy sami, polacy-katolicy, powiada dr. Mycielski.—Do tej pracy obowiązany jest każdy stan i każda jednostka bez wyjątku, — a przede wszystkim kler (duchowieństwo), On (to jest kler) jedynie jeszcze dziś może działać na masy na całym obszarze polskim, W takich warunkach i w takich czasach jak obecnie, *kler katolicki polski winien być duszą i sercem społeczeństwa, czuć jego czuciem, znać jego życie i potrzeby, znać drogi, któremi to społeczeństwo prowadzić należy...*

¹⁾ Niezupełnie ściśle tłumaczenie podał ks. Szymański. Chyba zaufanie ludu do duchowieństwa wynika raczej z wiary w ideały Chrystusa, głoszone przez kapłanów. Kapłan ma być przedstawicielem i wyobraźnikiem tych ideałów. Wierni—wyznawcy widzą w księdzu ojca ubogich, obrońcę upośledzonych, ratownika potrzebujących, nauczyciela prawd Bożych i wykonawcę ich...

Jeszcze ks. Szymański powtórzył innego uczonego polaka (doktora W. Czerkawskiego) bardzo śmiało i wyraźnie zdanie (ogłoszone także w „Przeglądzie Powszechnym“), które tak brzmi: „Gdy nami dzisiaj miota w tę i ową stronę *sobkostwo mas i poszczególnych posiadaczy,* trzeba nam wystąpić w imię chrześcijańskiej moralności w obronie rzeczywistych interesów ogółu. W pierwszym rzędzie *powołane jest do tego duchowieństwo,* które, stykając się bezpośrednio ze wszystkimi klasami społeczeństwa, samo osobiście nie zainteresowane, *wszędzie z mocy swego urzędu uprawnione do rady, krytyki i żądania zmiany, może i powinno* stanowić ten czynnik, który *prowadzi pominiętych i pokrzywdzonych do zdobycia należnych praw, a skłania uprzywilejowanych i wyposażonych do ofiar z osobistych korzyści na rzecz ogółu i wyższych idei*“.

Niepodobna wyraźniej wyluszczyć zadań społecznych duchowieństwa. A ksiądz Szymański te słowa opatruje taką uwagą bardzo znamioną: „W tych głosach (doktora Mycielskiego i profesora Czerkawskiego) jasno, dobitnie i gromko przebija się to, czego z całym zaufaniem pragnie społeczeństwo (naród polski) od księży. Zawieść te nadzieje, wypowiedane nie raz jeden przez gazety różnych stronnictw, byłoby dla swej pracy duszpasterskiej *grób wykopać* (str. 212).

„Opieka nad potrzebującymi, pomaganie nieszczęśliwym należało do zwyczajnych obowiązków duchowieństwa. W pierwszych wiekach kościół taką rozwinął działalność dobroczynną społeczną i takie stworzył instytucje, że Juljusz Apostata chciał je przeszczerpić na grunt pogański, aby zdobyć niechybny środek zagłady chrześcijaństwa. To było codzienne zajęcie duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza wyższego. Im więcej ono miało ducha Bożego, tem gorliwiej zajmowało się ludem, tem troskliwiej opatrywało rany ludzkości. A gdy o tem obowiązku zapomniało, gdy sobie przyswoiło poglądy życiowe możnych tego świata, wtedy zjawiał się taki Franciszek z Asyżu, taki Dominik, taki Wincenty á Paulo i zwracał do pierwotej tradycji. Zaś do pług, przez tych olbrzymów poruszonego, stawały szeregi duchowieństwa, zasypywały dół wykopany między ludem a kościołem i Kościołowi zyskiwały coraz większą chwałę i zaufanie. Zakres tych obowiązków duchowieństwa był duży i rozciągał się na

wszystkie pola działalności ludzkiej. Ubóstwo i potrzeby materialne, prześladowanie polityczne, walki partyjne i społeczne, oświata, uprawa ziemi, los kobiet i niewolników, obrona miast przed napaściami wrogów i t. d., *to wszystko są potrzeby*, w których przedstawiciele kościoła w jego imieniu brali udział“...

„Ci przeto, którzy chcieli ograniczyć zakres działalności duchowieństwa do murów kościoła i zakrystji, *nie wniknęli dostatecznie w historję Kościoła* (w jego zadania). Widać to tem jaśniej, jeśli się zwróci uwagę na to, skąd powstała owa niechęć do pracy społecznej kleru. Wezmę pod rozważenie Kościół francuski, albowiem Francja przez długie wieki była nauczycielką narodów. Wiek 15-ty, 16-ty i 17-ty jest okresem, w którym nisko bardzo upadła moralność katolickiego ludu. Duchowieństwo nie tylko nie świeciło przykładem, ale dawało zgorszenie zaniedbaniem obowiązków. Wiek siedemnasty przyniósł poprawę dzięki pracy ojców soboru Trydenckiego, papieży i świętych, jak Ignacy Łojola i Wincenty á Paulo. Lecz wiek 18-ty już wrócił do dawnej opieszałości. Jednocześnie rozwinęło się drugie zło, groźne bardzo w skutkach: Już za króla Filipa Pięknego zaczęły się szerzyć poglądy, ograniczające działalność Kościoła. Duchowieństwo francuskie chętnie poddawało się ograniczeniom, usuwało się od ludu, stroniło od prac społecznych, poprzestawało jedynie na posługach religijnych, ulegało klasom uprzywilejowanym i dlatego ściągnęło na siebie niechęć ludu. „Historycy nie wahają się twierdzić, że *gdyby duchowieństwo francuskie obok niewątpliwych cnót moralnych posiadało wpływ społeczny i stało na wysokości swego*

rzeczywistego obowiązku, światby rewolucji nie widział“...

Niestety, „kler francuski pozostał nadal zamknięty w sobie, w swej świątyni dawnych pamiątek, *a obok niego i bez niego szło życie, szedł postęp...* Zdawało się duchowieństwu francuskiemu, że dobrze czyni, usuwając się od wszystkiego, co obchodziło naród. Duchowieństwo francuskie wierne swej niewierności (to jest obojętne, nieczułe na najpilniejsze potrzeby swego narodu) przyłączyło się do konserwatystów (zacofanych, uprzywilejowanych) politycznych i społecznych. Wskutek tego duchowieństwo francuskie traciło zaufanie u ludu, który poszedł za wrogami Kościoła“ (str. 215).

Papież Leon XIII (13-ty) w liście swoim tak się między innymi wyraził: „My sami, zwracając się do duchowieństwa i to niejednokrotnie, uznaliśmy za konieczne wskazywać mu na to, jak pożądaną jest rzeczą na dzisiejsze czasy i potrzeby zbliżyć się do ludu i z nim obcować. Jeszcze częściej w naszych listach do biskupów i innych mężów duchownych zachwalaliśmy tę miłosną o lud troskliwość, mieniąc ją godną powołania kleru tak świeckiego, jak zakonnego“.

Ksiądz Szymański tak kończy swoje studjum „o pracy społecznej duchowieństwa“: „Więc stańmy wszyscy (polacy) do pracy, każdy w swoim zakresie, dla dobra Kościoła i Ojczyzny, aby między nami nie było ani ciemnych, ani w nędzy żyjących, ani w grzechu pogrążonych“...

W następnym numerze *Nowej Jutrzenki* zapoznamy się z książką księdza K. Zimmermana pod nagłówkiem „O potrzebie działalności społecznej duchowieństwa“.

Józef Płomyk.

Najlepszy obywatel kraju.

(Dalszy ciąg).

Gdy sejm czteroletni uchwalił wojsko stu-tysięczne, koniecznością było wezwanie oficerów polaków z obcej służby. Na księcia Józefa miał król w roku uprzednim widoki polityczne: chciano go użyć w sejmie, a nawet zaślubić z jaką możną dziedziczką polską. Książę pisywał wtedy boleśnie rozżalone listy do starszej siostry, wyrażał w nim

wstręt do owych ślizkich robót dynastyczno-politycznych, do których żadnego nie czuł powołania w prostej żołnierskiej swojej naturze, a o które wyłącznie jeszcze chodziło na razie w ówczesnej dobie pokojowej. Obawiał się tych intryg zakulisowych, na które mógł napatrzeć się do syta za pobytu w Kijowie i Kaniowie. Marzył o cichym szczęściu z Karoliną Thunówną, nie chciał kariery politycznej ani małżeńskiej, którą mu gotowano w Warszawie. Był zrozpaczony, rozgorączony, życie mu ciążyło, ale

warował wyraźnie w tych samych rozpaczliwych listach: „Gdybym mógł przez swoje wiadomości wojskowe być w czemkolwiek użyteczny ojczyźnie, gdybym z narażeniem życia mógł zachować jej prawa i przywileje, wtedy nie chcę spoczynku, pogody, wszystko poświęcę“. To też nie zawahał się teraz, kiedy wezwano go już nie na ławę poselską ani na ślubny kobierzec, lecz do szeregów nowej, prawdziwej armii polskiej.

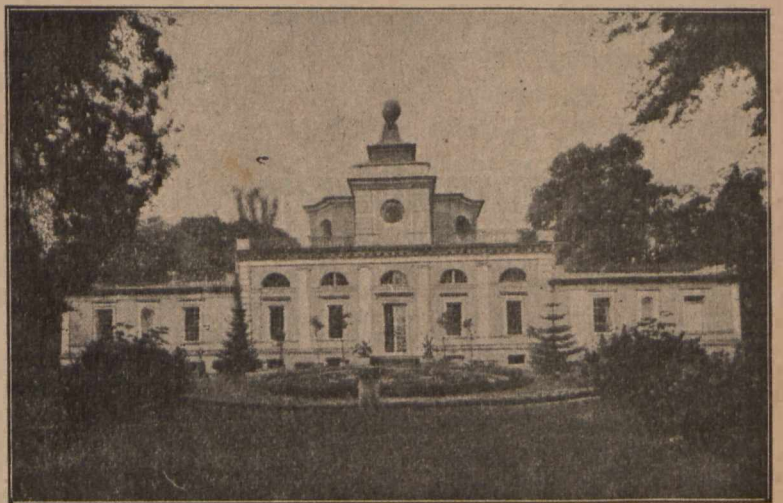
Otrzymując dymisję z wojska austriackiego, musiał ksiązę uczynić zadość wymaganej tam formalności i złożyć oświadczenie na piśmie, że „nigdy nie będzie obcemu mocarstwu służył przeciw domowi austriackiemu“, natychmiast jednak zażądał zwrotu owego rewersu i „zwolnienia od rzeczonych zobowiązań“; odmówiono mu, on nalegać usilnie nie przestawał i wreszcie w następnym roku wymógł zgodę na wydanie mu tego cyrografu. Przyszły wódz z pod Raszyna i Lipska jakgdyby przewidywał przyszłe swoje zadania i żadnej, choćby najbłahszej przeszkody nie chciał zostawić na drodze przyszłego swego obowiązku.

Tym sposobem nareszcie znalazł się w służbie kraju własnego. 3 października r. 1789 uchwałą sejmową był mianowany generał majorem wojsk polskich wraz z Kościuszką. Został szefem gwardji pieszej koronnej i członkiem Deputacyi do ułożenia regulaminu wojskowego. Wszedł w pierwszorzędną wagi czynność organizacyjną, niewprawnie jeszcze prowadzoną, oraz w nowe a niebezpieczne stosunki polityczne i towarzyskie. Dopiero zaczynał się dorabiać u dźwigającego się narodu, a już uwieńczony został w rozbawionym wielkim świecie warszawskim. Świecił tutaj błyskotliwe i łatwe tryumfy, królował w tanecznym kole świetnych rozrywek i tanich afektów, przelatował przez Warszawę w wysokim kabryolecie angielskim w 4 lub 8 koni ognistych, w poręcz zaprzężonych, z wielką zręcznością i wdziękiem powożąc z siedzenia stojący. „Zwykle stawał pośrodku, mając obok siebie dwóch przyjaciół. Często jeździł z Kościuszką; ta grupa, tak pociągająca dla oczu polskich, nie mogła nie przykuwać wszystkich spojrzeń.“ W Austrii był jednym z wielu, tu został najpierwszym, obwołany jednomyślnie przez pię-

kny świat warszawski prawodawcą mody, pustoty i zbytku. Było od czego dostać zawrotu głowy. Zmienił się ksiązę szybko, dojrzał, zmęźniał, wypiękniał, ale też wypuścił sobie wodze, rozwichrzył się, zasmakował w rokoszy, którą pełnemi pił usty. Szczęśliwie się jednak stało, że z tych pokus stołecznych wyrwany został niebawem przez obowiązki zawodu.

Wiosną r. 1790 objął dowództwo dywizji, stojących na Ukrainie, i zajął się czynnie wyćwiczeniem wojsk sobie powierzonych. Należy tu podnieść istotne, utajone w nim wyższe uzdolnienie wojskowe, które z biegiem czasu miało stopniowo dorastać do najtrudniejszych wymagań strategii napoleońskiej. Ksiązę Józef, ceniony powszechnie jako bitny żołnierz, niedoceniony jest u nas jako wódz. Pod tym względem oddaje należną mu sprawiedliwość sam Napoleon, a słynny marszałek Davout, pomimo uprzedzeń osobistych, doszedł w końcu do przeświadczenia, że żaden z wodzów polskich, nawet Dąbrowski, nie posiadał w sobie tyle zdolności na wodza naczelnego, co ks. Józef. Na razie jednak czuł tak wielkie braki wiedzy, że się nieustannie trapił zwątpieniem o sobie.

Z Kościuszką był ks. Józef w stosunku przyjacielskim, chociaż przez odmienność usposobień nie doszedł do zupełnego z nim zbliżenia. Wyjeżdżając z obozu do Warszawy, zastępowany był zawsze przez nieustrudzonego Kościuszkę, którego wielce wychwalał przed królem, ten zaś w listach poufnych oświadczał księciu, iż „zawsze chce być pod jego komendą“.



Pałac ks. Józefa w Jablonie.

zuje go dla swoich najbliższych bliźnich, a tymi są jego dzieci.

Może i powinien poratować sąsiedzkie, o ile go stać i są w nędzy, ale najprzód o swoich myśleć musi. Jest to dla każdego zrozumiałe i jasne. Bóg ustanowił różne węzły, które ludzi łączą, i bez obrazy Boskiej o tych węzłach zapominać nie wolno. Otóż wielką rodziną, od Boga ustanowioną, jesteśmy my wszyscy polacy. Mamy wspólną Ojczyznę, wiarę, obyczaj, mowę, jesteśmy więc obowiązani w pierwszym rzędzie myśleć o sobie jeden drugiemu rękę podawać, pomagać w zdobyciu kawałka chleba, łączyć się jak przystało na ludzi jednej wiary, a żydów, choć krzywdzić nie wolno, jako ludzi obcych nam wiarą, obyczajem i mową, omijać. Tymczasem jak się u nas dzieje? O swoich się nie dba, z żydami się trzyma, u żyda wszystko kupuje, przesieduje nieraz całymi godzinami w ich brudnych, cuchnących mieszkaniach, słucha jego rad, często bardzo do obrazy Boskiej, wiodących.

Żyd chłopca odwodzi od każdej spółki, kółka, bo czuje, że dotąd żydowskiego panowania, dopóki człowiek ciemny, nic nie rozumiejący, a jak się oświeci, zrozumie lepiej prawo Boskie i ludzkie, to żyda omiśnie, żyd będzie musiał wtedy albo wynosić się, albo wziąć się do pracy. Dzisiaj kręci, szachruje, a w duszy nami gardzi, bo jesteśmy jak dzieci, co to i cukier i kawę i herbatę z żydowskiej bierzemy ręki.

„Przewodnik“.

Ks. I. Kowalski.

Wiadomości gospodarskie.

Jak przechowywać szczaw na zimę. Świeżo zerwany szczaw drobno posiekać, napełnić nim butelkę, którą bohrze zakorkować i zalać lakiem lub smołą.

Jak robić ocet z odpadków owocowych. Wszystkie odpadki i gorsze owoce, opłókanę, lecz nie obrane, włożyć w słój i zalać wodą. Słój, tak napełniony, obwiązać muślinem i postawić na słońcu; po upływie 8—10 tygodni, gdy fermentacja się skończy, płyn ten precedzić i zlać w butelki.

Suszarnie owocowe. W Czechach i Galicji używane są suszarnie bośniackie murywane. Plan takiej suszarni posiada Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie. Można

od niego kopję planu otrzymać. Są też w Warszawie przenośne suszarnie, nabywać je można w składach narzędzi ogrodniczych. Kosztują od 85 rb. do 120 rb. i wyżej, to zależy od wielkości.

Nowe banki polskie w Poznańskim. W wielkiem Księstwie Poznańskim mają być otwarte trzy banki polskie. Jeden ma być przeznaczony dla popierania fabryk polskich, drugi ma pomagać kupcom polskim, a trzeci ma pomagać drobnym rzemieślnikom i przemysłowcom polskim. Wszystkim trzem bankom chodzi o wzmocnienie polskiej ludności w walce gospodarskiej z Niemcami w Poznańskim.

W sprawie sprzedaży zboża. Co to jest u żydów „Chazuka“? Chazuka jest to wyłączne prawo jednego, lub kilku żydów kupowania w danej miejscowości, a nawet u danych osobników. We wsi, w której mieszkam, są dwa dwory. Mój—i mojego brata. Kupuje u nas zboże 5 żydków kupców—u mnie dwóch i u brata dwóch, a piąty i u mnie i u brata. Żaden z dwóch moich nie kupuje u mojego brata, ani też kupcy brata mojego nie kupują u mnie. Bo i ci i tamci mają na nadane dwory chazukę. Inny kupiec do nas nawet nie zajdzie, nie wolno, on ma chazukę na inne wsie — na inne dwory. Taki kupiec co da, to trzeba brać. Można swojemi furami zawieźć zboże do dalszego miasta, ale i tam też trzeba brać to—co dadzą, bo wiedzą, że z powrotem nikt nie powiezie.

Wiemy z gazet, że w Warszawie lub Kijowie jest dziś cena taka-to. Dostawa do kolei 8—10 kop. i koleją do Warszawy—Kijowa też 10 kop. Więc kiedy w Warszawie pszenica 1 r. 25 k., to na miejscu trzeba wziąć 1 r. 5 k., my zaś dostajemy 90 kop. Na 100 pudach—sto złotych straty na wagonie 90 rubli straty.

Czemu nikt nie pomyśli i nie zaradzi, żeby mieć uczciwy zbył dla zboża? Czemu większe handlowe firmy nie wysyłają na prowincję swoich agentów? Czemu nie można wyzwolić się od pasożytów—żydów? Przecie oni piją krew nie tylko z nas, Polaków. A włościanie? Czy nikt nie wie o tem—że gdy żyd pożyczycy sto rubli na 3 miesiące, to bierze weksel trzymiesięczny na sto rubli i kwit trzymiesięczny na 9 rubli albo i na więcej? Dlaczego zamykają oczy i pozwalają rujnować kraj?

Laczyka.

Syn Kaifasza. 52)

Opowiadanie z czasów Chrystusa.
Przekład z angielskiego.

— Tem lepiej dla nas. Nikt nas nie zna w okolicy, i możemy łatwo się ukryć, ale jego, biedaka z pewnością zabiorą i ukrzyżują...

— Tak, dopomóż nam Jowiszu! — przemówił Giest.

— Jeżeli dobrze się wszystko powiedzie, to obiecuję złożyć złoty łańcuch na jego ołtarzu.

— I ja też! — zawołał współtowarzysz.

Tymczasem przebudził się Dumach i zażądał znów wina.

Jego dzikie spojrzenie nagle zatrzymało się na Tytusie.

— Co mamy z tym młodzieńcem zrobić?

— spytał jeden z rozbójników, który zauważył spojrzenie swego hetmana.

— Właśnie o tem myślę... — przemówił Dumach ze złośliwym uśmiechem, od którego Tytus pomimowoli zbladł i instyktownie zadrżał.

Kaj z jednego rzutu oka zrozumiał swego hetmana i nie dał mu mówić więcej.

— Oto, spróbuj tego wina! — przemówił nalewając mu kubek i starając się odwrócić jego uwagę od Tytusa. Wyborne wino, gotów jestem się założyć, żeś podobnego nigdy nie pił. Pij jeszcze..., no jakież ono?

Dumach powoli wypróżnił kubek i nadstawił znowu.

— Wino to coś warte! — zawołał mlaskając ustami. Zkąd się ono u nas wzięło?

— Przecież wczoraj ograbiliśmy samarytańskiego handlarza winem, czyś zapomniał? — mówił Kaj, nalewając po brzegi drugi kubek.

— Myślę, że na dzisiejszą noc zbyt cna para rąk nam nie zawadzi — przemówił ciszej. Śmielszego i odważniejszego od twego Tytusa trudno znaleźć. Przypomnij sobie jak on w przeszłym roku rozprawił się z etjopem, który był olbrzymem w porównaniu z nim. W istocie on nam się bardzo przyda. Co myślisz? — dodał zwracając się do Tytusa. Chcesz dziś z nami iść na rzymian?

— Chcę! — zawołał tytus z nieoczekiwanem przejęciem. Żebyście mi tylko dali dobry miecz.

Dumach już czwarty raz nadstawił Kajowi swój kubek.

— Myślę zostawić go tu! — przemówił powoli — mianowicie dla tego, że w zamieszaniu może uciec i toby stało jeszcze na poprzek mej drogi.

— Nie radzę ci tego robić, towarzyszu! — rzekł Kaj przyjaźnie kładąc rękę na ramieniu Tytusa. Jeśli go tu zostawimy, to dla nas będzie większe niebezpieczeństwo! Ja go biorę na tę noc pod mój dozór i niech go bronią bogowie, jeżeli zrobi próbę ucieczki.

— Co się z nim stanie, to mi wszystko jedno, — przemówił Dumach, widocznie podchmielony.

— Jeżeli w nocy nam się uda, to będę w zupełności pomszczony za tę niesprawiedliwość, jaką mi wyrządził jego ojciec... Cha, cha, cha! No, a teraz naprzód. Czas wyruszyć w drogę! Żeby nie obudzić żadnych podejrzeń, trzeba nam będzie wchodzić do miasta częściowo, po trzech, czterech ludzi. Zejść się mamy wszyscy przy sklepie z winem na górnym rynku. Tu przyjdzie i Barabasz, a jak tylko się zciemni nadejdą i inni... No jeszcze raz wypijmy za powodzenie naszego dzieła!

* * *

Wążka smuga światła padała na ulicę przez drzwi sklepu, kiedy Tytus z Kajem podeszli do gromady zgromadzonych już tam rozbójników, rozprawiających o tem, czy rzeczywiście to miejsce naznaczone jest na punkt zborny.

— E... znajomy dom! — zawołał nagle Joka. Niemało wesołych dni tu spędziłem.

— Czy Jerozolima, to twoje rodzinne miasto? — spytał Kaj.

— Tak... tu się urodziłem i wychowałem. Mój ojciec był złotnikiem i jakim jeszcze złotnikiem. Nawet w świątyni jest wiele naczyń jego roboty. W tym sklepie po raz pierwszy zaznałem się z Dumachem. Żebyś go widział wtedy, jaki on był piękny! Potem coś się z nim stało... co mianowicie nie wiem. Uciekł do Galilei z żoną i dzieckiem, które żona nazywała z początku Dawidem, potem jednak wszyscy zaczęli nazywać Tytusem. Przekonany jestem jednak że prawdziwe imię jego jest właśnie Dawid.

D. c. n.

ROZMAITOŚCI.

Sztuczne gniazda dla ptaków owadożernych, a więc pożytecznych dla rolników, bardzo niedrogo sprzedaje Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Łodzi—Chojnach Sztuczne gniazda należy przyczepiać na drzewach a w ten sposób zachęca się pożyteczne ptaki do osiedlin i rozmnożenia. Wzmiankowane Towarzystwo bezpłatnie wysyła książeczki objaśniające każdemu, kto tego zażąda. Adresować do Towarzystwa opieki nad zwierzętami: Łódź—Chojny.

Książd pod sądem. Przed Izłą sądową odeską stanął w charakterze oskarżonego z art. 129 ust. kar. ks. Leszewski z Odesy. Ks. Leszewskiemu zarzucono, iż w kazaniu nawoływał do nieposłuszeństwa władzom, oraz że zabraniał dzieciom katolickim uczęszczać do szkół cerkiewno-parafjalnych.

Izba sądowa skazała ks. Leszewskiego na dwa tygodnie aresztu.

„Procesja żydowska“. W tych dniach „cały Białystok, obchodził niezwykłą „uroczystość“ przeprowadzenia rodaków do wielkiej bożnicy. Z obszernego opisu gazet żydowskich na uwagę zasługują szczegóły następujące: „Wszystkie domy były udekorowane chorągiewkami i iluminowane. Porządek utrzymywali żydzi z oznakami niebiesko-białymi“ (barwami narodowo-sjońskimi) W pochodzie uczestniczyło 40,000 żydów. Przed pochodem szli żydzi z pochodniami i orkiestrami oraz 13 baldachimami. W bożnicy olbrzymi tłum śpiewał pieśń sjońską „Jeszcze nasza nie zginęła nadzieja“.

Błogosławiona roślina. Łubin na nasienie staje się najwcześniejszą wiosną. Wczesne jesienie mrozy często go psują, utrudniając zbiór nasienia. Rzadko więc kto ma własne ziarno dla siebie i na sprzedaż. A jednak ziarno łubina piękny dochód dawać by mogło gdyby klimat nasz był trochę cieplejszy, a głównie gdyby ludzie lepiej się umieli ze sprzętem łubinu obchodzić. Nigdy nie trzeba czekać, aby wszystkie strąki dojrzały. Przed mrozami zaś łubin nasienny wyrwać z ziemi z korzeniami i ustawić około drąga w białego w polu, jak stosik siana, piramidalnie. Wierzchołki takich stożków okryć słomą i zostawić w polu na zimę. Młócić zaś go trzeba wiosną, w chwili siewu, nie wcześniej, bo ziarno wyłożone ze stronku spleśnieje. K.

Miasteczko bez żydów. W Nrze 41 „Przyjaciela“ znajdujemy ciekawe wiadomości o miasteczku Hoży, w pobliżu Grodna. Liczy on 600 mieszkańców katolików. Posiada kościół parafjalny murowany, zarząd gminy i szkołkę elementarną. Najciekawszem jest to, że, chociaż w r. 1783 w Hoży i okolicy mieszkało 200 żydów, dziś w miasteczku niema już ani jednego, ostatnia bowiem rodzina żydowska wyniosła się przed laty dziesięciu. Właściciele 4 sklepików, krawiec, 2 stolarze, 3 szewcy, 3 kowale i felczer są wyłącznie katolicy. Poza zdrowości takiej miłościnie, z której żydzi uciekają.

Żydzi w Chełmie. Żle się dziać poczyna żydom w Chełmie. Magistratowi miasta Chełma polecono po ukończeniu dzierżawy rzeźni miejskiej, oraz jatek, oddać je chrześcijanom. Policmajatrowi polecono zająć się też wynalazkiem dorożkaczy chrześcijan. Wreszcie gubernator chełmski wydał przepisy obowiązujące z zabronieniem kupczenia na drogach produktami spożywczymi od włościan, dających na targi miejskie.

Instruktorzy rolni. Departament rolnictwa wydał sprawozdanie o pomocy agronomicznej, udzielonej ludności państwa. Według tego sprawozdania w r. b. w obrębie Królestwa Polskiego kosztem skarbu utrzymywani są instruktorzy w następujących miejscowościach: przy warszawskim zarządzie rolnictwa instruktor rządowy, dla

gub. lubelskiej 4 inструкторów i po jednym w gub. suwalskiej i siedleckiej. Centralne Tow. Rolnicze i okręgowe Towarzystwa utrzymują: w gub. warszawskiej 76 inструкторów, w lubelskiej 22, w płockiej 14, w radomskiej 8, siedleckiej 6, kieleckiej 6, łomżyńskiej 4, Suwalskiej 1 i kaliskiej 6. Pod względem pomocy agronomicznej Królestwo Polskie w porównaniu z innymi miejscowościami państwa zajmuje ostatnie miejsce.

Szczury, myszy i krety. W różnych powiatach guberni tobołskiej zjawily się szczury, myszy i krety w olbrzymiej liczbie. Najście przybiera rozmiary klęski ludowej. W pewnym siole w powiecie tomeńskim szkodniki zniszczyły 70 desiatyn zasiewów, w drugim — wszystko zboże. Postanowiono udzielić zapomóg miejscowym laboratorjom na przygotowanie zarazków tyfusu szczurzego, w celu bezpłatnego rozdawania ich ludności.

W szkolnych warsztatach: stolarstwa, rzeźbiarstwa, zabawkarstwa, koszykarstwa, krawiectwa, czapnictwa i tkactwa—są dla uczni wolne miejsca. Nauka i mieszkanie bezpłatnie. Opłata za utrzymanie 7 rb. 50 kop. miesięcznie. Zgłoszenia przysyłać należy do Towarzystwa popierania przemysłu ludowego — Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 5.

ŻARTY.

Zapomniał.

— Wyobraź sobie, zapomniałem wziąć z domu pieńdzy! Czy nie mógłbyś mi wygościć?

— Z przyjemnością. Masz tu czterdzieści groszy na dorożkę, wróć się do domu po pugilares.

Dowcipne dziecko.

- Pyta ktoś małego Janka:
- Jasiu, czem chcesz być, jak dorośniesz?
 - Chcę zostać żołnierzem.
 - To cię nieprzyjacieli zabije.
 - To też ja zostanę nieprzyjacielem.

U doktora.

— Panie konsyliarzu, apetyt całkiem mnie opuścił, prawie nic jeść nie mogę.

— Bądź pan kontent—teraz i tak drożyzna!

Odważny.

Pania. Coby pan uczynił, gdybym tak teraz wypadła do wody z tej łódki?

Pan. Ja bym... się bardzo przeląkł...

NOWINKI.

Wiec polski w Holandji. Nasi rodacy zamieszkali na ziemi polskiej, należącej do rządu pruskiego, nie mogą razem zbierać się na naradę, bo nowe prawo pruskie, prześladowające polaków, zakazuje na zebraniach przemawiać po polsku, więc gdyby polacy zechcieli zgromadzić się gdziekolwiek w Poznańskiem, musieliby między sobą porozumiewać się tylko po niemiecku. Straszne prawo, — okrutni niemcy. Wobec tego rodacy nasi użyli innego sposobu... Oto teraz wypadło im się naradzić wspólnie o różnych sprawach narodowych i społecznych, więc żeby mózgi naradzać się po polsku, — umówili się i pojechali do sąsiedniej krainy — Holandji, i tam w mieście Winterswyku wynajęli wielką salę i w niej urządzili naradę. Zebrało się naszych braci polaków zgórą tysiąc sto. Swobodnie narozmawiali się, naradzili o różnych pilnych sprawach, a prusacy złości się, że nie mogli temu przeszkodzić, chociaż chcieli i usiłowali w sposób brzydki, haniebny. Oto policja pruska nasyłała do rządu holenderskiego skargi i podejrzenia, że polacy umyślnie zbierają się w Holandji, aby uknuć spisek zbrodniczy przeciwko cesarzowi niemieckiemu. Jednak polacy potrafili upewnić, że to nie prawda. Wiec odbył się bardzo spokojnie i bardzo pożytecznie dla naszych rodaków w Poznańskiem.

Groźba wojny. Meksyk jako państwo republikańskie, zarządzane nie przez króla, lecz przez prezydenta, wybieranego powszechnym głosowaniem narodu, sąsiaduje ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Obecnie w Meksyku prezydentem jest niejaki Huerta. Rząd Stanów Zjednoczonych nie jest zadowolony z niego, żąda, by zrzekł się urzędu prezydenta, a jeżeli tego nie uczyni, to wynikać wojna. Można domyśleć się, że Huerta nie ulęknie się pogroźek, a w takim razie wybuchnie wojna między Stanami Zjednoczonymi i sąsiednim Meksykiem. Domyślać się można, że Stany Zjednoczone po cichu pragną zawojować Meksyk i przyłączyć go do siebie, jako jeden więcej stan nowy, ale czy meksykanie zgodzą się na to? To pewno, że Stany Zjednoczone są państwem bardzo bogatym, potężnym, dosyć mają okrętów wojennych, ale bardzo mało wojska lądowego, co najwyżej ćwierć miliona. Czy taka ilość wojska wystarczy na podbicie Meksyku? Politycy zastanawiają się

i czynią domysły, że chyba rząd Stanów Zjednoczonych rozmyśli się i wojny uniknie.

Francja. Dnia 4 listopada zdarzyło się straszne nieszczęście we Francji. Ze stacji kolejowej w Melun wyszedł pociąg pocztowy. Zaledwo cokolwiek oddalił się od stacji, kiedy z przeciwnej strony, po tych samych szynach biegł pociąg pospieszny. Obydwa pociągi z wielkim impetem uderzyły o siebie. Z tego uderzenia straszne wyniknęły skutki. Wiele wagonów potrząskanych, od światła w wagonach, bo to już była godzina 9 wieczór, wszczął się pożar. Okropna chwila! Zewsząd wydobywały się jęki, błagania o pomoc. Z nadzwyczajnym trudem, powolnie wydobywano z pod gruzów wagonów rannych i zabitych. Dotychczas wiadomo, że zostało zabitych osób 40, a rannych kilkadziesiąt.

Lwów. Zarząd miasta postanowił zmniejszyć liczbę szynków i nakazał zamykać je cały dzień w niedziele i święta.

OGŁOSZENIA.

FABRYKA WYROBÓW EMALJOWANYCH „EMALJA” MICHOTEK & OLSZEWSKI

w Częstochowie, Jasna 15. Telefon 5-14.

Poleca szyldy emaljowane, reflektory, płytki ścienne, reklamy, szyldy uliczne gminne, szkolne, firmowe, tabliczki na domy dla właścicieli i t. p.

Zamówienia przyjmuje na gubernie Lubelską T. Łuniewski, Początkowska 18 m. 2.

FABRYKA ASFALTU I TEKSTURY W. BOROWSKIEGO

OGNIOTRWAŁEJ DO
KRYCIA DACHÓW

LUBLIN, PRZEMYSŁOWA № 7, TEL. № 214.

Posiada wielki zapas tektury, lakieru asfaltowego, smoly gazowej, listew, gwoździ i t. p. oraz pokrywa dachy tekturą i holcementem. Wykonuje wszelkie roboty asfaltowe, a mianowicie: szychty ochronne od wilgoci na fundamentach, chodniki, podwórza, podłogi: w kościołach, sklepach, magazynach, bramach i piwnicach. OSUSZA wilgotne mury za pomocą masy izolacyjnej

Wacław Życiński i Bolesław Wilgat

w LUBLINIE,

ul. Królewska № 2 (obok Bramy Krakowskiej).

TELEFON № 5-48.

Posiadają na składzie:

Szkło, Lampy, Lustra, Fajans, Porcelanę, Naczynia emaljowane, Maszynki „Primus“, i „Rex“, wyroby mikowe, oraz wyroby nożownicze znanej fabryki „GRZECHO-WIAK i S-ka“.

Jedyne źródło zakupu dla sklepów wiejskich.

INSTYTUCJA SWOJSKA

BROWAR WSPÓŁDZIELCZY

w Trawninkach

Poleca się względem Sz. Publiczności prosząc o żądanie wszędzie piwa trawnickiego

Reprezentant na miasto Lublin i jego okolice **STEFAN MIŃSKI**

BIURO KOMISOWO - HANDLOWO - PRZEWOZOWE

ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 7 róg S-to Duskiej Telefon 514

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA PIWO PILZEŃSKIE I BAWARSKIE WYBORNEGO SMAKU.

Redakcja: Bychawa, gub. lubelska; Administracja: Drukarnia M. Kossakowskiej w Lublinie.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem kop 10.

Redaktor i Wydawca Ks. Antoni Kwiatkowski.

Druk M. Kossakowskiej w Lublinie